

„Oto Baranek Boży” – Eucharystia

Omówienie fragmentu

Ewangelia św. Jana zdaniem niektórych egzegetów może być traktowana jako utwór dramatyczny. Ewangelista mówi nam o Janie Chrzcicielu, który – jak wiemy – poprzedził przyście Jezusa. Jego działalność koncentrował się na dwóch sprawach. Po pierwsze głosił chrzest nawrócenia, czyli wzywał słuchające go tłumy do odrzucenia tego wszystkiego, co niezgodne z Bożym prawem. To jednak nie był najważniejszy cel jego działalności, choć zajmował on większość jego czasu. Tym najważniejszym zadaniem, dla wypełnienia którego został powołany przez Boga, było wskazanie światu Mesjasza. Został wybrany, aby rozpoznać i wskazać Zbawiciela, który przyszedł na świat.

Zanim przejdziemy do szczegółowej analizy, przyjrzymy się kontekstowi rozważanego fragmentu. Pierwsze wzmianki o Janie Chrzcicielu w czwartej Ewangelii znajdujemy w prologu, w którym zostało zapowiedziane świadectwo, jakie da o Jezusie. Natomiast w wersecie 19 rozdziału 1 rozpoczyna się relacja z wypełnienia tej zapowiedzi. Informacje, w niej przytoczone, możemy podzielić na części. W pierwszej (J 1,19-28) znajdujemy opis dialogu, jaki miał miejsce pomiędzy Janem a wysłannikami Żydów z Jerozolimy. Ta konfrontacja z oficjalnym judaizmem pozwoliła na ukazanie oczekiwań mesjańskich, jakie ówczesnie panowały, oraz na wskazanie różnicy pomiędzy chrztem Janowym a chrztem z Ducha Świętego. Jan nie mówił tutaj wprost o Jezusie, ograniczył się jedynie do ukazania siebie jako tego, który poprzedza przyście Mesjasza. Dopiero druga część (w.29-34) przynosi konkretne odniesienie do osoby Zbawiciela. Zawarte są w niej cztery tematy, które mają związek z Mesjaszem, a jednocześnie mają znaczenie dla zrozumienia osoby Jezusa Chrystusa: obecność Ducha Świętego, Jezusa jako Mesjasza – nieznanego Męża, jako Syna Bożego i jako Baranka Bożego. Tematom tym przyjrzymy się za chwilę, ponieważ aby je właściwie zrozumieć, musimy najpierw przynajmniej pokrótce spojrzeć na to, co następuje po omawianym fragmencie. Spotykamy się tam bowiem z konkretną reakcją uczniów na słowo Jana. Dwóch z nich odłącza się od niego i idzie za Jezusem – zostają Jego uczniami, a następnie przyprowadzają do Niego kolejnych uczniów. Widzimy więc, że nauczanie Jana Chrzciciela znajdowało oddźwięk wśród jego słuchaczy, a z kolei spotkanie ze Zbawicielem owocowało pragnieniem przekazywania dalej wieści o Nim.

Interesujący nas fragment rozpoczyna się od stwierdzenia „nazajutrz”, które sytuuje nas czasowo opisywane wydarzenie. W pewnych koncepcjach egzegetycznych przypisywane mu jest ważne znaczenie w akcie wydobywania struktury pierwszych rozdziałów Ewangelii św. Jana. Przyporządkowuje określone wydarzenia do konkretnego dnia, co miałyby być nawiązaniem do opisu dzieła stworzenia świata z Księgi Rodzaju. Dla nas będzie ono ważne jedynie jako element wskazujący, że wydarzenia relacjonowane w tym fragmencie miały miejsce jednego dnia. To w tym dniu Jan zauważył przechodzącego Jezusa. Zdanie to mogłoby sugerować, że postacią działającą jest tu Jan, a jednak to Jezus przechodzi. Jan jedynie „widzi”. Tak więc postawa Jana jest bierna, a Jezusa czynna. Dla Ewangelisty ta kwestia jest bardzo istotna – przez takie położenie akcentów, chce podkreślić, że główną postacią jest Zbawiciel. Z tym samym zabiegiem spotykamy się w dalszym ciągu tego fragmentu, gdzie będzie mowa o tym, że dwóch uczniów Jana, pod wpływem usłyszanych słów poszli za Jezusem, On zaś obróciwszy się i zobaczywszy ich wszczął z nimi dialog, który zakończył się Jego wezwaniem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. To zdanie jest bogate w treści teologiczne. Po pierwsze Jan nazywa Jezusa „Barankiem Bożym”. Co to znaczy? Jak należy rozumieć to określenie? Pierwsze porównanie, które się nasuwa, to baranek paschalny, który upamiętniał ocalenie Izraelitów, wyzwolenie ich z niewoli w Egipcie. Takie spojrzenie na to określenie Jezusa jest tym bardziej uprawnione, że w rozdziale 19 tej Ewangelii znajdujemy wyraźne powiązanie męki Zbawiciela z Paschą żydowską. W słowach Jana słychać też nawiązanie do obrazu cierpiącego Sługi Pańskiego z Księgi Izajasza: „Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich” (Iz 53,7), a więc odnosząc określenie „Baranek Boży” do Jezusa, możemy – szczególnie w kontekście Jego męki – widzieć cierpiącego Sługę Jahwe. Z kolei patrząc na ten obraz przez pryzmat nauczania zawartego w Apokalipsie św. Jana, możemy w nim rozpoznać tryumfującego zmartwychwstałego Zbawiciela, o którym tak pisze jej autor: „ujrzałem między tronem z czworgiem

zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego, a miał siedem rogów i siedmioro oczu, którymi jest siedem Duchów Boga wysłanych na całą ziemię” (Ap 5,6). Te wszystkie odniesienia pokazują nam, jak bardzo bogaty w znaczenie jest ten symbol. Słuchacze Jana Chrzciciela z pewnością odnosili go przede wszystkim do przedstawień starotestamentalnych, ale już słuchacze Dobrej Nowiny i czytelnicy spisanej Ewangelii, którzy byli bogatsi o doświadczenie zmartwychwstania Jezusa, mogli łatwiej zauważyć w tym obrazie Jego triumf, a nie tylko cierpienie i śmierć. O „Baranku” Jan mówi, że przychodzi On, aby zgładzić „grzech świata”. Użyta w tym miejscu liczba pojedyncza sugeruje, że nie chodzi o indywidualne grzechy wszystkich ludzi, jak to jest w Pierwszym Liście św. Jana: „Wiecie, że On się objawił po to, aby zgładzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu” (1 J 3,5). Według egzegetów w tym miejscu Ewangelii św. Jana jest mowa o grzechu niewiary, który powoduje, że świat jest oddalony od Boga – dopiero Jezus, pokonując grzech, przywróci świat Bogu.

W kolejnych wersetach Jan Chrzciciel precyzuje, kim jest przychodzący „Baranek Boży”, odwołując się do swojego wcześniejszego nauczania, którego zadaniem było przygotować lud na ten właśnie moment historii zbawienia. Jezus zostaje ukazany jako Mąż nieznan, który istnieje od wieków. W ten sposób Jan odnosi się do jednego z nurtów mesjanistycznych, według którego nikt nie będzie znał pochodzenia Mesjasza. Pogląd ten – jako argument przeciw Jezusowi – wyrażony został na przykład w rozdziale 7 Ewangelii w stwierdzeniu mieszkańców Jerozolimy: „Przecież my wiemy, skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest” (J 7,27).

Następnie Jan Chrzciciel przypominał również o swojej misji, którą otrzymał od Boga, a która jest skierowana do Izraela. Pojawiające się tu określenie „Izrael” jest wieloznaczne. Może kryć się za nim cały Naród Wybrany, a może być ono odnoszone jedynie do Żydów z Królestwa Północnego, które powstało po śmierci króla Salomona. W Starym Testamencie określenie to używane jest w obu znaczeniach. Takie użycie stało się tym bardziej uzasadnione, że po upadku Królestwa Północnego wiele tekstów, powstałych jego granicach wraz z emigrantami zostało przeniesione na grunt Królestwa Judzkiego i było odnoszone również do jego mieszkańców. W przypadku analizowanego fragmentu należy skłonić się ku pogładowi, że chodzi o wszystkich Żydów.

Ostatnia część wypowiedzi Jana Chrzciciela zostaje określona jako „świadectwo”. Takie ujęcie nadaje jej szczególną rangę. Zaświadczyć możemy tylko o tym, w czym sami uczestniczyliśmy. Właśnie to nadaje wartość osiągniętej w ten sposób wiedzy na temat konkretnego wydarzenia. Staje się ona niepodważalna, bo przecież różni się diametralnie od tego, co poznajemy dzięki uczeniu się, słuchaniu innych. W świadectwie Jana mamy aluzję do chrztu Jezusa, w którym – jak wiemy z Ewangelii synoptycznych – odgrywał on bardzo ważną rolę i brał czynny udział. Zostaje tu wspomniane jedynie zstąpienie Ducha Świętego w postaci gołębic. W opisie tego wydarzenia warto zwrócić uwagę na fakt, że zstąpienie Ducha Świętego na Jezusa jest trwałe i ostateczne. Duch nie tylko zstąpił, ale i pozostał. Jest to ważne jako potwierdzenie mesjańskiego posłannictwa Jezusa, bo – tak jak zapowiadały teksty Starego Testamentu – Duch Pański stoi w wyraźnej opozycji do chrztu Janowego. Według egzegetów różnica nie polega na innym rycie, ale na innym celu. Chrzt, którego będzie udzielał Jezus, ma prowadzić do poznania Boga, czyli przyjęcia Bożego objawienia i dzięki temu zyskania życia wiecznego, podczas gdy chrzt udzielany przez Jana miał jedynie przygotować na przyjście Mesjasza. Oczywiście, nie można zapominać o elemencie oczyszczenia z grzechów, który w tym akcie jest również obecny, podobnie jak to miał miejsce przy chrzcie Janowym.

Na zakończenie naszych rozważań zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kwestię. W omawianym przez nas fragmencie wielokrotnie pojawia się kwestia „widzenia”, zwłaszcza w odniesieniu do Jana Chrzciciela. Jeżeli przyjrzymy się uważnie greckiemu tekstowi, to zobaczymy, że Jan przechodzi od czysto sensualnego „zauważenia” przechodzącego Jezusa do głębokiego poznania duchowego – jest w stanie zauważyć obecność Ducha Świętego i Boże synostwo Jezusa, co swój punkt kulminacyjny osiąga w ostatnim zdaniu: „Ja to ujrzalem i daję świadectwo, że on jest Synem Bożym” (J 1,34). Taka przemiana oczekiwana jest również od czytelnika, który powinien przejść od skierowania swojego wzroku na wydarzenia z życia Jezusa do kontemplacji samego Zbawiciela.

Pogłębienie

1. W jaki sposób Jezus został ukazany jako Mesjasz?
2. Wskaż teksty Starego Testamentu, które zapowiadają przyjście Mesjasza.
3. W jaki sposób należy rozumieć określenie „Baranek Boży” w odniesieniu do Jezusa?
4. Co to znaczy, że Jezus gładzi „grzech świata”?
5. Kogo oznacza biblijne określenie „Izrael”? Do kogo dzisiaj można odnieść to pojęcie?
6. Jaka jest relacja pomiędzy chrztem udzielanym przez Jana a tym, który będzie pochodził od Jezusa?
7. Jakie znaczenie ma chrzest w życiu człowieka?
8. Co może pomóc w kontemplowaniu osoby Jezusa?

Aktualizacja

Jan Chrzciciel, widząc pierwszy raz Jezusa powiedział o Nim: „Oto Baranek Boży”, a potem dodał, że „jest On Synem Bożym”. To wyznanie Jan powtórzył również następnego dnia i wtedy – jak nas informuje Ewangelista – dwóch jego uczniów odłączyło się od niego i poszli za Jezusem, aby zobaczyć gdzie On mieszka – dzięki temu spędzili ten wieczór z Nim. Radość ze spotkania ze Zbawicielem i przebywania z Nim budzi potrzebę głoszenia jej innym i zachęcenia ich do przeżycia spotkania z Jezusem osobiście. Ten jakże prosty mechanizm postępowania stoi u podstaw owocnej ewangelizacji. Należy dzielić się z innymi tym dobrem, którego sami doświadczyliśmy. Nie można zatrzymać go tylko dla siebie i co ciekawe, im człowiek więcej daje, tym więcej jest w stanie przyjąć. Ta prawda bardzo wyraźnie dochodzi do głosu w Eucharystii, która – jak mówi sama nazwa – jest dziękczynieniem. Można więc powiedzieć, że motywem gromadzącym wiernych na Mszy świętej jest kwestia podziękowania Bogu za to wszystko, co czyni. Przede wszystkim za ten największy dar, jakim jest misterium zbawcze Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, które w czasie tej celebracji jest uobecnianie. Natomiast dzięki uczestnictwu w Uczcie Miłości ludzie otwierają się na inne dary, które dla nich Bóg przygotował, i wychodząc po zakończonej Eucharystii z kościoła, są bogatsi, niż byli wcześniej. Jednocześnie na zakończenie Mszy św. są wezwani do dawania świadectwa temu, czego doświadczyli, aby w ten sposób doprowadzić innych do spotkania z Bogiem tak, jak to uczynili uczniowie Jana Chrzciciela po swoim pierwszym spotkaniu z Jezusem (J 1,40-42). Eucharystia jest sakramentem, który pomaga chrześcijaninowi przeżywać jego codzienność w łączności z Bogiem i dlatego jak najczęściej należy z niego korzystać. To z Eucharystii wierzący mają czerpać siły do przeżywania i radosnych i trudnych sytuacji w swoim życiu. Z Ewangelii wiemy, że uczniowie zawsze wracają do Jezusa, aby opowiedzieć Mu o osiągnięciach w wyprawach misyjnych, ale też do Niego przychodzą, gdy przeżywają trudności albo coś im nie wychodzi. W każdej z tych sytuacji Zbawiciel ich przyjmuje.

Benedykt XVI w adhortacji „*Sacramentum caritatis*” napisał: „sakrament ołtarza pozostaje zawsze w centrum życia Kościoła; dzięki Eucharystii, Kościół odradza się ciągle na nowo. Im żywsza jest wiara eucharystyczna w Ludzie Bożym, tym głębsze jest jego uczestnictwo w życiu kościelnym poprzez świadome przylgnięcie do misji, jaką Chrystus powierzył swoim uczniom”. Słowa papieża pokazują istotną rolę Eucharystii dla życia chrześcijańskiego. Można zaryzykować stwierdzenie, że bez Mszy św. chrześcijaństwo jest martwe. To przecież w tym sakramencie w sposób szczególny wierzący spotykają się ze swoim Bogiem. Pięknie tę prawdę ilustrują słowa Katechizmu Kościoła Katolickiego, który uczy nas, że „sposób obecności Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi jest wyjątkowy. Stawia to Eucharystię ponad wszystkimi sakramentami i czyni z niej jakby doskonałość życia duchowego i cel, do którego zmierzają wszystkie sakramenty. W Najświętszym Sakramencie Eucharystii są zawarte prawdziwe, rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i bóstwem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus”. Udział we Mszy św. jest środkiem, który buduje wspólnotę Kościoła w każdym z jej wymiarów. Kościół lokalny rozwija się poprzez spotkanie osób, które wspólnie celebrują Eucharystię, a wzrost Kościoła powszechnego dokonuje się poprzez łączność w czasie modlitwy, która zawsze jest obecna, chociażby przez wymienianie w modlitwie eucharystycznej imion papieża i biskupa. W ten sposób pogłębia się więź, jaka łączy wszystkich wierzących ze sobą na wzór Kościoła czasów apostoelskich, o którym czytamy: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2,42).

Eucharystia ma służyć pogłębieniu poczucia jedności z innymi ludźmi także spoza Kościoła. Jan Paweł II w encyklice „Ecclesia de Eucharistia” napisał: „Jednocząc się z Chrystusem, Lud Nowego Przymierza daleki jest od zamykania się w sobie, staje się sakramentem dla całego rodzaju ludzkiego, znakiem i narzędziem zbawienia dokonanego przez Chrystusa, światłem świata i solą ziemi dla odkupienia wszystkich. Misja Kościoła jest przedłużeniem misji Chrystusa: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Dlatego też Kościół czerpie duchową moc dla wypełniania swojej misji z nieustannego uobecniania w Eucharystii ofiary Krzyża i z Komunii z Ciałem i Krwią Chrystusa”. Możemy zatem powtórzyć, że otrzymywany dar prowadzi do pragnienia przekazywania go innym. Dobro, którego człowiek doświadcza, uzdalnia do dzielenia się nim z otoczeniem.